

INDEPENDENT TRADER NEWSLETTER



Niezależny Portal Finansowy
**INDEPENDENT
TRADER**

Wydanie 4 / 2019

W dzisiejszym wydaniu:

1

Czy Chińczycy zdominują branżę EVs?

Str. 2-12

Rozwój branży pojazdów elektrycznych z roku na rok przyspiesza. Niewątpliwie prym w rewolucji motoryzacyjnej wiodą Chińczycy.

2

Konferencja FxCuffs oraz spotkanie z Czytelnikami

Str. 13

Na tegorocznej konferencji FxCuffs, Trader21 weźmie udział w dwóch debatach poświęconych rynkom akcji oraz surowcom. Dodatkowo jeden z jego pracowników poprowadzi wykład, w którym opowie między innymi o tym, w jaki sposób zgodnie z prawem uniknąć podatków.

3

Co czeka giełdę w USA?

Str. 14-20

W przeszłości giełda niejednokrotnie rozpałała i gasiła entuzjazm inwestorów. To sprawia, że nastroje są ważnym punktem odniesienia w wyznaczaniu kierunku dla rynku akcji.

4

**Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni -
Marzec 2019**

Str. 21-28

W zestawieniu najważniejszych wydarzeń minionych tygodni, piszemy między innymi o napiętej sytuacji na linii Indie – Pakistan oraz zastosowaniu sztucznej inteligencji w mediach.

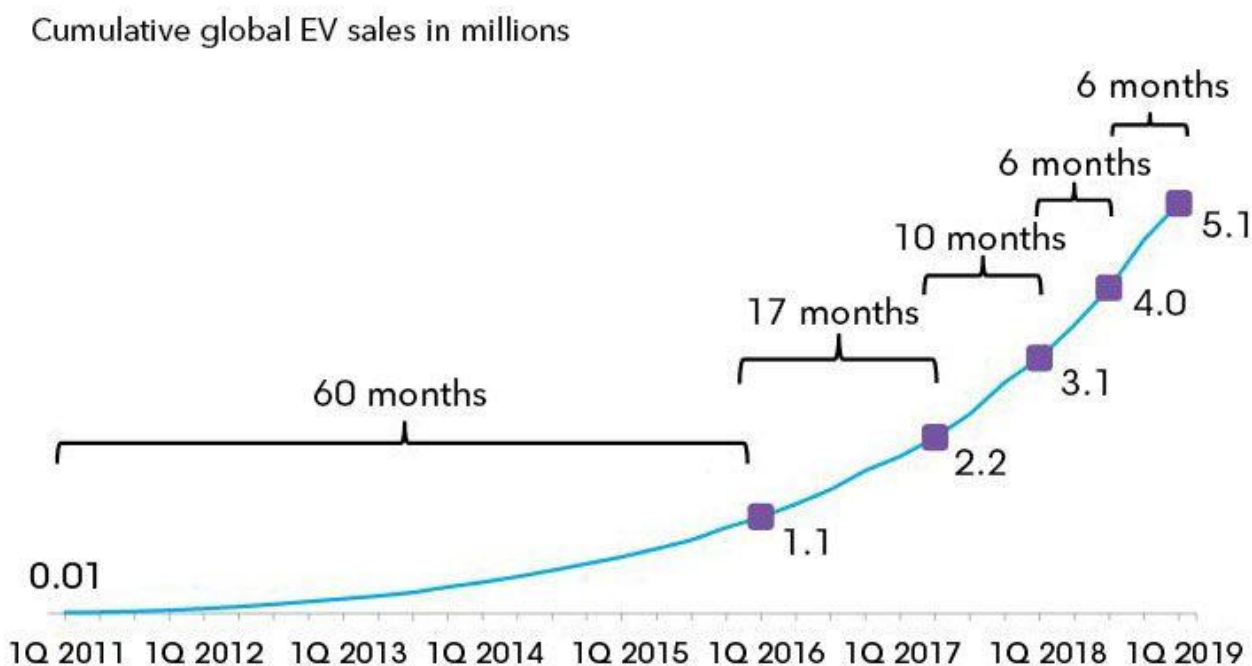
Czy Chińczycy zdominują branżę EVs?

Minęło już nieco ponad rok od kiedy na blogu szerzej wspominaliśmy o znaczących zmianach w motoryzacji. Mowa oczywiście o rosnącej popularności pojazdów elektrycznych. W artykule „[Rewolucja w motoryzacji zatrzęsie rynkiem surowców](#)” sugerowaliśmy, że inwestorzy zdecydowanie powinni śledzić ten trend, ponieważ niesie on za sobą szereg okazji inwestycyjnych.

Nieustanny postęp w branży EVs (Electric Vehicles)

Do sierpnia 2018 roku łączna liczba sprzedanych samochodów elektrycznych przekroczyła 4 mln sztuk. Zakładając, że obecne tempo 1 mln pojazdów sprzedawanych co pół roku (patrz - poniższa grafika) zostanie utrzymane, to w pierwszym kwartale 2019 będzie ich już w sumie ponad 5 mln.

Figure 6: The time to sell a million EVs is shortening



Source: Bloomberg NEF

Wiele wskazuje jednak na to, że w nadchodzących latach będziemy mieli do czynienia z jeszcze szybszym tempem zmian. Utwierdzają nas w tym przekonaniu restrykcje stosowane wobec producentów aut z silnikami spalinowymi w różnych krajach oraz rozwijająca się infrastruktura (stacje ładowania itd.)

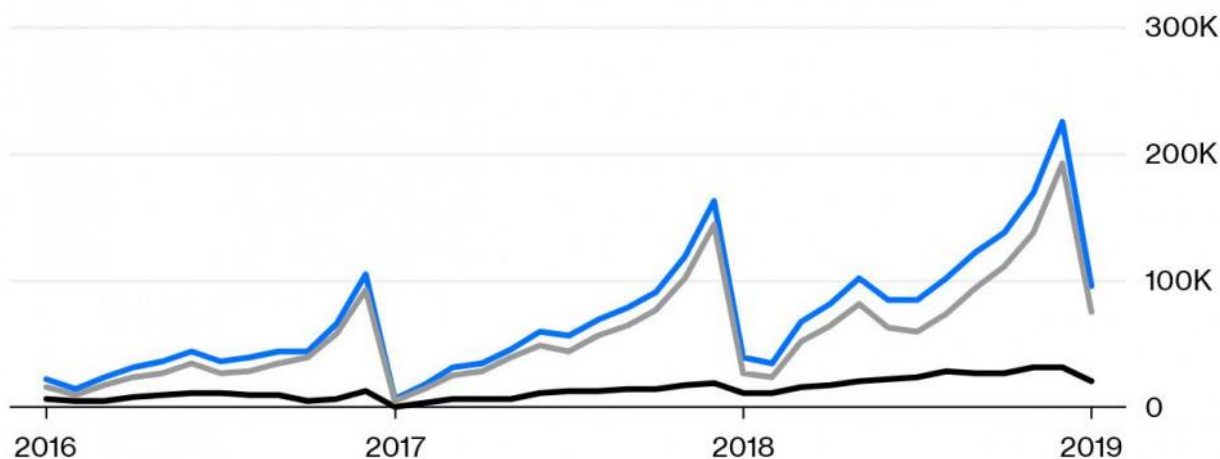
O tym, że Chiny (największy rynek przemysłu motoryzacyjnego) borykają się z zanieczyszczonym powietrzem nikogo nie trzeba przekonywać. To poważny problem, przez który rząd Pekinu zainwestował w ciągu ostatnich 10 lat w branżę EVs 60 mld USD. Co więcej Państwo Środka planuje wydać następne 50 mld USD na przestrzeni kolejnej dekady.

Już teraz gdy weźmiemy pod uwagę różne pojazdy elektryczne (skutery, duże autobusy, auta sportowe itd.) to okazuje się, że Chińczycy produkują ich więcej niż reszta świata razem wzięta. Poniższy wykres pokazuje, jak w ciągu ostatnich 3 lat rośnie sprzedaż wszystkich pojazdów elektrycznych (kolor niebieski), hybryd (kolor czarny) oraz aut zasilanych wyłącznie energią elektryczną (kolor szary) w Chinach.

Electrified

Sales of electric cars in China have been rising, especially all-battery powered ones

■ All electric cars ■ Plug-in hybrid ■ Pure electric



Source: CEIC

BloombergOpinion

Inna kwestia, o której wspomnieliśmy, to stopniowe wycofywanie się koncernów motoryzacyjnych z produkcji aut spalinowych. Takie decyzje ogłosili już między innymi giganci, tacy jak Toyota, Volvo, czy Volkswagen. Również władze poszczególnych krajów zobowiązują się do wstrzymania produkcji pojazdów na ropę i benzynę w nadchodzących latach – np. Francja, której rząd planuje wycofać się ze sprzedaży takich aut do 2040 roku. Już w ciągu nadchodzącej dekady to samo chcą zrobić między innymi Indie i Niemcy.

Gas/Diesel Vehicles Ban

Governments are responding by banning the sales of gasoline and diesel vehicle by:

2025

Norway and Netherlands

2030

India and Germany

2040

UK and France

TBA

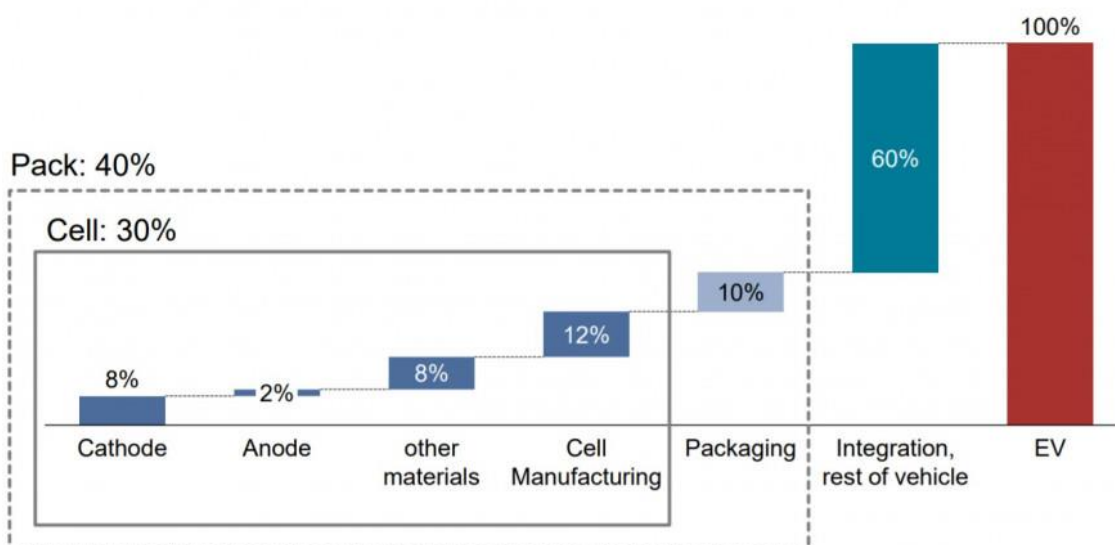
China is working with regulators to set a timeline



Źródło: <https://www.cobalt27.com>

Jednocześnie budowane jest coraz więcej stacji ładowania dla pojazdów elektrycznych i powstają nowe aplikacje oraz strony internetowe ułatwiające użytkownikom takich aut korzystanie z nich.

Wspomnieć w tym miejscu musimy też o postępie w produkcji zaawansowanych baterii, dzięki którym zwiększa się dystans, jaki pojazd potrafi pokonać na jednym ładowaniu. Można produkować takie baterie coraz taniej, co jest niesamowicie istotne, zwłaszcza gdy uświadomimy sobie, że aż 40% wartości pojazdu elektrycznego stanowi bateria.



Source: EPG/ETH Zurich, based on 2017 market numbers

Źródło: <http://www2.itif.org>

Wszystko to powoduje, że rewolucja w motoryzacji przyspiesza, a Tesla, wobec której były (i wciąż są) duże oczekiwania ma coraz większą konkurencję. Niewątpliwie firma, na której czele jeszcze nie tak dawno stał Elon Musk, pomogła branży wykonać duży krok w przód. Teraz jednak będzie musiała walczyć o utrzymanie udziału w rynku z wieloma dużymi znanymi koncernami oraz innymi firmami pochodzącymi głównie z Chin.

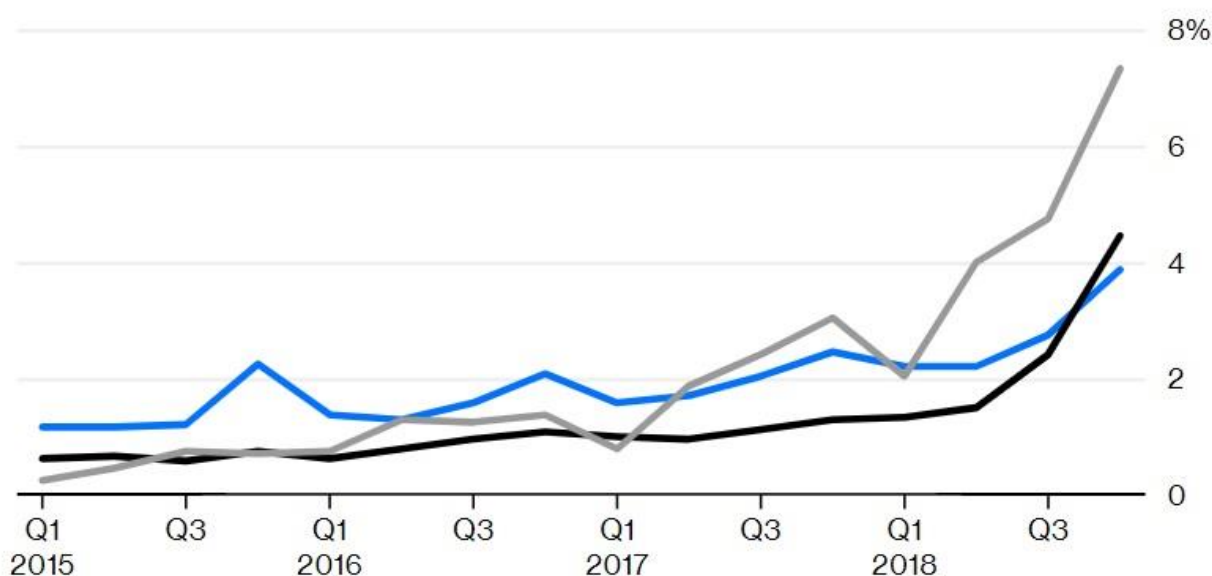
Rosnąca konkurencja dla Tesli

Jak wspomnieliśmy powyżej przy obecnym tempie rozwoju branży EVs, Tesla nie ma raczej szans na utrzymanie pozycji lidera. Największym wyzwaniem dla firmy będzie rosnąca konkurencja z Państwa Środka. Już teraz w Chinach jest około 400 firm, które produkują pojazdy elektryczne, lub części do nich. Jakby tego było mało, Chińczycy mają też 500 startupów działających w branży EVs. Poniższy wykres przedstawia udział aut elektrycznych w łącznej ilości sprzedawanych samochodów osobowych w Chinach w porównaniu do rynku europejskiego oraz Ameryki Północnej.

China Takes the Lead

Electric vehicle sales as a percentage of total passenger vehicle sales

Europe North America China



Sources: China Association of Automotive Manufacturers, Bloomberg NEF

Jak widać udział EVs w całości sprzedaży aut osobowych w Chinach jest niemal 2-krotnie wyższy niż na pozostałych dwóch rynkach.

Tutaj trzeba dodać, że Państwo Środka może dosłownie zalać świat tanimi pojazdami, na które będzie w stanie sobie pozwolić przeciętny zjadacz chleba.

Już teraz chińska firma Kaiyun Motors, która z sukcesem sprzedaje swoje samochody na krajowym rynku chce powtórzyć sukces w Europie oraz w Stanach Zjednoczonych. Chodzi o mini-auto nazwane „Pickman”, które możecie obejrzeć w poniższym krótkim filmiku.

Firma chwali się, że Pickmana będzie można kupić nawet za 9 tys. USD. Oczywiście to tylko przykład, a takich tanich aut będzie coraz więcej.

Jednak małe firmy i startupy nie stanowią dla Tesli tak dużego zagrożenia (przynajmniej na razie), jak giganci pokroju BJEV (Beijing Electric Vehicle), BYD, czy Zotye. Są to trzej najwięksi gracze w branży EVs w Chinach, którzy obok znanych na całym świecie koncernów jak Volkswagen, czy Toyota są największym wyzwaniem dla Tesli.

Do tej pory wspominaliśmy głównie o konkurencji z Chin, ale żeby było sprawiedliwie należy też zaznaczyć, że zarówno w Stanach Zjednoczonych, Europie jak i w pozostałych krajach powstaje coraz więcej firm produkujących pojazdy elektryczne oraz baterie.

Jako ciekawostka dodamy, że w zestawieniu najlepiej sprzedających się aut elektrycznych w Niemczech w 2018 roku Tesla zajęła dopiero 8 miejsce. Przed nią były między innymi marki, takie jak Volkswagen (pierwsze miejsce), czy BMW (4 miejsce).

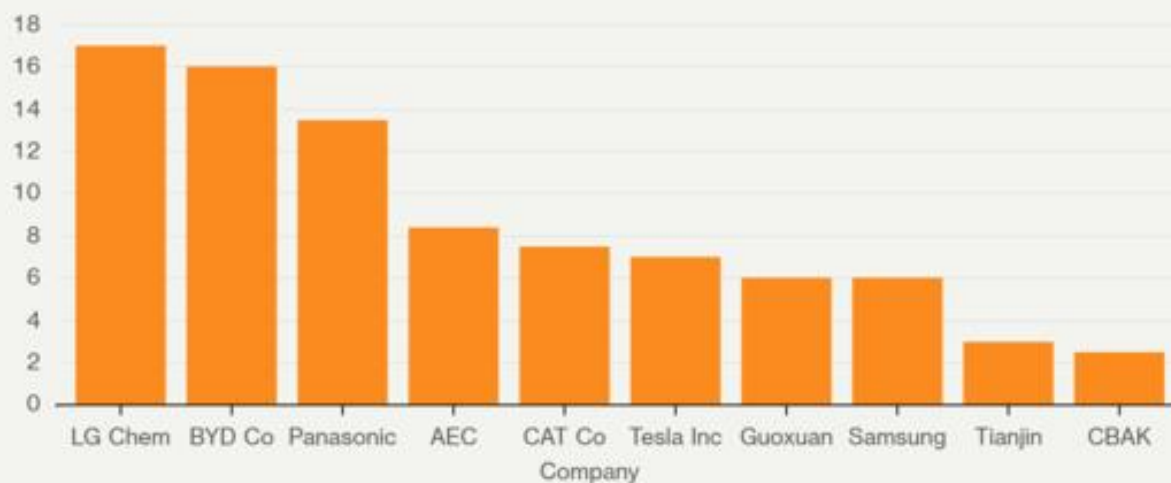
Rynek baterii – najważniejszy czynnik, od którego zależy branża EVs

Wspomnieliśmy, że dużą część wartości pojazdu elektrycznego stanowi bateria. W związku z tym, to co dzieje się na rynku baterii ma olbrzymi wpływ na ceny EVs. Podobnie jak w przypadku aut oraz części samochodowych, tak i w kwestii baterii dominują Azjaci (2/3 globalnej produkcji baterii znajduje się właśnie w Azji). Poniższy wykres przedstawia 10 największych azjatyckich producentów baterii litowo-jonowych z 2017 roku.

Asia Dominates Global Lithium-Ion Battery Market

Top 10 Lithium-Ion Battery Makers in 2017 in Gigawatt Capacity

■ Gigawatt-hours of capacity in 2017



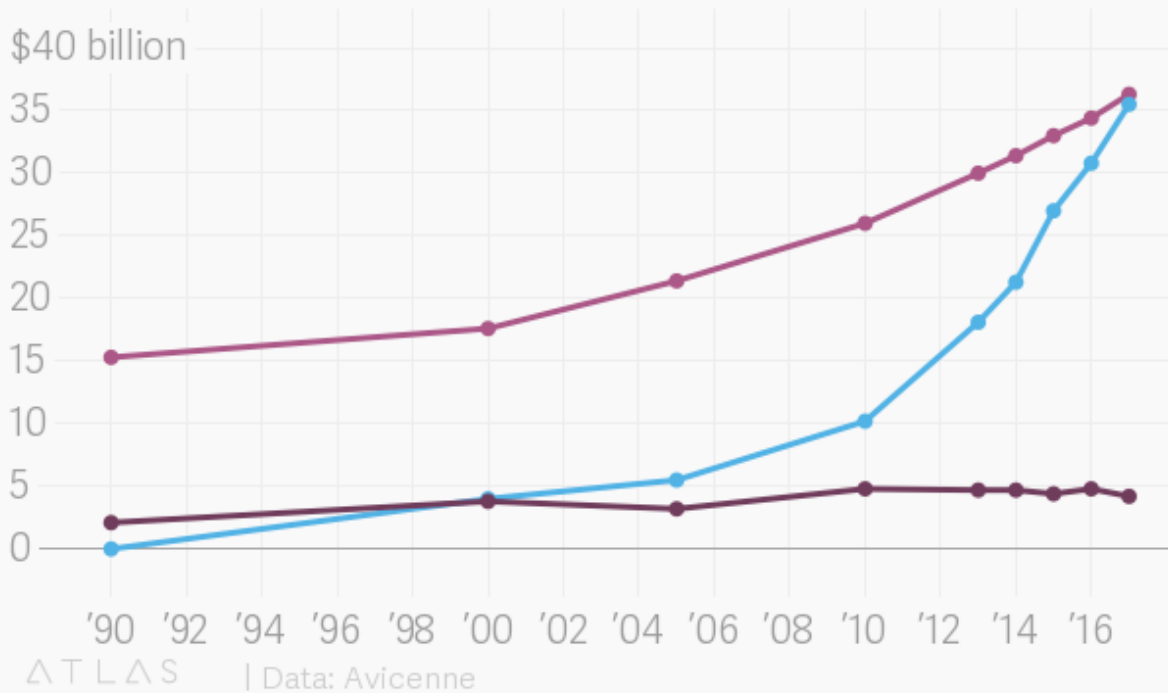
Source: BloombergNEF

Bloomberg

Skoro jesteśmy przy bateriach litowo-jonowych, to trzeba zaznaczyć, że ten rodzaj baterii znajduje największe zastosowanie w pojazdach elektrycznych. Ich udział w całym rynku baterii wkrótce będzie większy (o ile już nie jest) od powszechnie wykorzystywanych akumulatorów ołowiowych. Oprócz zastosowania w pojazdach elektrycznych, baterie litowo-jonowe są też szeroko wykorzystywane we wszelkiego rodzaju sprzęcie elektronicznym (laptopy, tablety, smartfony itd.).

Share of the battery market, by type of chemistry

■ Lead acid ■ Lithium ion ■ Other



Wiemy, że im droższa bateria, tym więcej kosztuje pojazd. W przypadku baterii litowo-jonowej, jej cena będzie w największym stopniu zależna od ceny litu, a ten po kilku latach silnego wzrostu, który zakończył się na początku 2018 roku, notuje spadki.

Lithium

Summary Forecast Download Alerts

Historical Data API



SOURCE: TRADINGECONOMICS.COM | OTC

1Y 5Y 10Y MAX Compare

Embed

Szerszą perspektywę dla litu przedstawia poniższy wykres notowań ETF'u LIT, który daje ekspozycję na ten metal. Jak widzimy od szczytu z początku 2018 roku do dziś jego cena zanotowała spadek o 28%, czyli oficjalnie możemy mówić już o bessie.

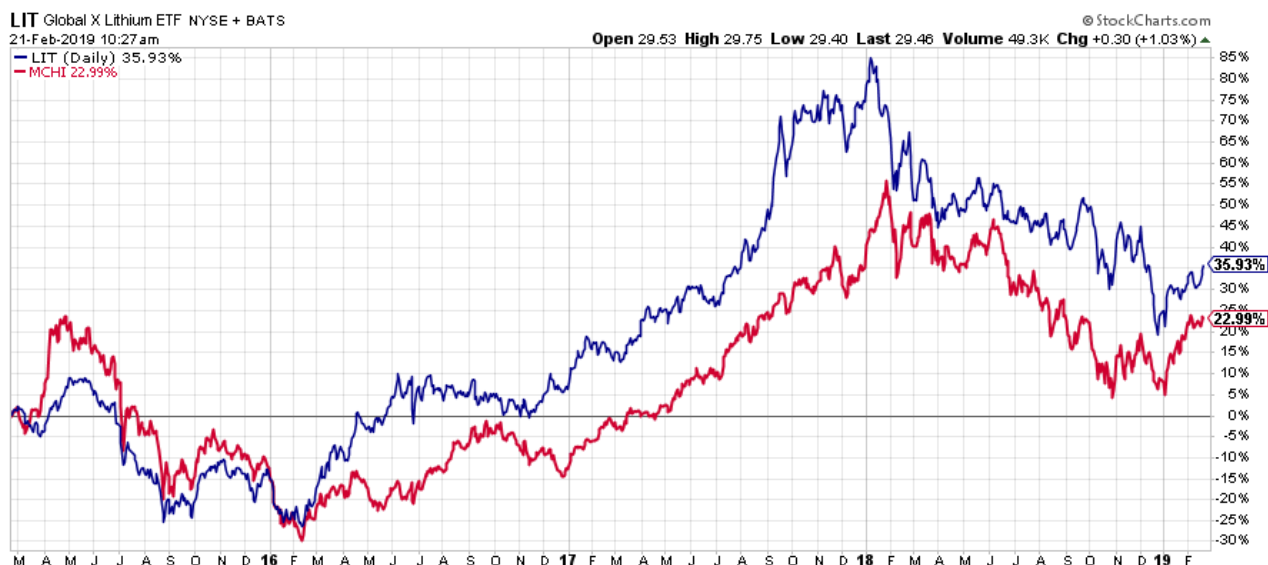
LIT Global X Lithium ETF NYSE + BATS
21-Feb-2019 10:30am

Open 29.53 High 29.75 Low 29.40 Last 29.47 Volume 50.5K Chg +0.31 (+1.06%)



Jednak to co tutaj zasługuje na uwagę, to silna zależność tego ETF'u od zachowania giełdy w Chinach. Jak wiemy na przestrzeni ostatnich miesięcy władze Pekinu wielokrotnie interweniowały pompując olbrzymie ilości juanów na rynki. Pomimo tego na giełdzie nie pojawiły się znaczące wzrosty, co pozwala nam twierdzić, że to nie koniec interwencji.

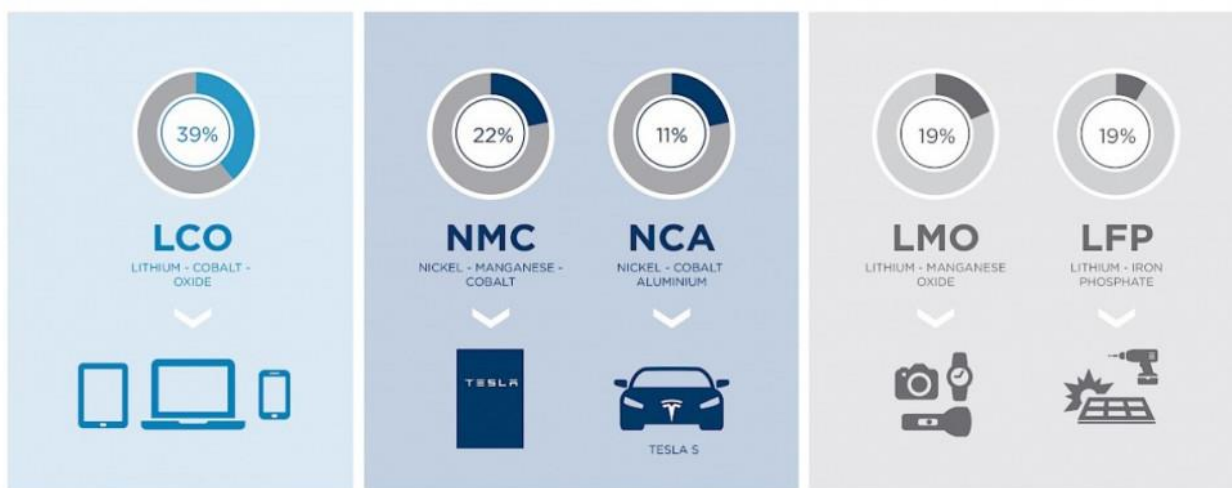
Żeby nie być gołosłownym poniżej zamieszczamy notowania LIT w porównaniu do ETF'u MCHI dającego ekspozycję na chiński rynek akcji. Jednak pomimo silnej korelacji oraz niskiego poziomu ceny ETF'u LIT nie uważamy zakupu tego funduszu za dobry pomysł. Głównie ze względu na obecność w jego składzie firm będących konsumentami litu (np. przewartościowana Tesla), którzy niekoniecznie będą zyskiwać na wzroście ceny tego metalu.



Innym istotnym z punktu widzenia baterii metalem jest kobalt. Obecnie jest on wykorzystywany w 3 z 5 typów powszechnie stosowanych baterii: LCO, NMC oraz NCA. Szacuje się, że do 2020 roku aż 75% baterii opartych na litie będzie zawierało kobalt.

Driven by Demand

COBALT CRITICAL TO LITHIUM ION BATTERY CHEMISTRY



BY 2020 75% of all Lithium Batteries will contain **Cobalt**
 1/5 of **Cobalt** demand will be driven by Electric Vehicles

Źródło: <https://www.globalenergymetals.com>

Podobnie jak lit, tak i kobalt znajduje się obecnie w trendzie spadkowym, tyle że w przypadku kobaltu spadki pochłonęły już niemal całe poprzednie wzrosty (patrz – poniższy wykres).



Oba metale są w dużym stopniu kontrolowane przez Chiny. W przypadku kobaltu firmy z Państwa Środka kontrolują około 35% światowych kopalń tego surowca. Jeżeli zaś chodzi o lit, mowa jest aż o 50%. Z tego względu wiele firm obawia się o to, że Pekin mógłby wykorzystać ten fakt w celu spowolnienia lub pozbycia się konkurentów. Wystarczyłoby wówczas, żeby Chińczycy utrudnili pozostałym graczom dostęp do metalu. Mając to na uwadze wiele firm przygotowuje się na taki scenariusz podpisując umowy długoterminowe z firmami wydobywczymi.

Tutaj trzeba wspomnieć też o utworzonym w 2017 roku Europejskim Sojuszu Baterii (European Battery Alliance), który z założenia ma wspierać rozwój branży EVs w Europie. W ramach tego, Niemcy zobowiązały się przekazać miliard euro na budowę fabryki baterii na kontynencie. Jest to nic innego, jak odpowiedź na rosnącą dominację Chin w branży EVs.

Oczywiście temat pojazdów elektrycznych oraz baterii jest znacznie szerszy i nie sposób w jednym artykule streścić wszystko co najistotniejsze. Do powyżej omówionych metali należałoby dodać jeszcze kilka (np. nikiel, czy wanad), które niewątpliwie wpływają na tempo rewolucji w motoryzacji.

Podsumowanie

Wiele wskazuje na to, że przyszłość branży motoryzacyjnej będzie w dużej mierze zależać od Chin. Kraj ten ma wiele powodów, aby jak najszybciej przestawić się na pojazdy elektryczne. Tak jak wspomnieliśmy, głównie jest to zanieczyszczone powietrze, ale też odejście od aut spalinowych pozwoli Państwu Środka w znacznym stopniu uniezależnić się od importu ropy, czyli od Stanów Zjednoczonych.

Obecnie Chińczycy posiadają olbrzymie moce produkcyjne, a także mają dostęp do kluczowych pierwiastków, przez co zyskują przewagę nad pozostałymi krajami. Czynnikiem, który mógłby spowolnić Państwo Środka byłoby globalne spowolnienie gospodarcze, które zresztą zaczyna być coraz bardziej widoczne. Władze chińskie i Bank Centralny Chin starają się zwiększać płynność na rynkach oraz inwestycje, żeby poprawić dane gospodarcze. Póki co nie przynosi to efektu i wszystko idzie w kierunku recesji. W związku z tym, zanim doczekamy się wybicia cen kobaltu, czy litu, to spadki które mieliśmy dotychczas na tych metalach mogą się jeszcze pogłębić.

Zespół Independent Trader

Konferencja FxCuffs oraz spotkanie z Czytelnikami

Drodzy Czytelnicy,

Za niecały miesiąc kolejna edycja FX Cuffs, na której oczywiście się pojawimy. W tym roku jednak nie będę miał typowego wykładu lecz wezmę udział w 2 debatach. Obie odbędą się w piątek. Pierwsza o 18:00 poświęcona będzie trendom na rynkach akcji. Druga godzinę później dotyczyć będzie wyłącznie surowców.

W sobotę natomiast o godzinie 17:00 poprowadzi wykład mój pracownik Mateusz Tomczyk. Opowie on w jaki sposób zgodnie z prawem można uniknąć podatków od zysków kapitałowych czy handlu kryptowalutami. W drugiej części wykładu omówi w jaki sposób można stokenizować udziały w spółce poprzez ETO (Equity Token Offering). Miesiąc temu Mateusz poprowadził podobny wykład podczas konferencji poświęconej crypto w Bangkoku. Chciałem Wam go udostępnić na łamach bloga lecz organizatorzy uszkodzili w jakiś sposób pliki. Żenada!!!

Po wykładzie Mateusza, a skończy pewnie ok 18:00, mamy salę dla nas więc jak co roku zrobimy spotkanie z Czytelnikami. Przez mniej więcej 1,5 - 2 godziny będę do Waszej dyspozycji odpowiadając na pytania.

Więcej nt konferencji znajdziecie na: www.investcuffs.pl.

Pozdrawiam,

Trader21

PS. Dyskusje na tematy finansowe kontynuujemy pod poprzednim artykułem aby utrzymać porządek. Jeżeli jednak macie pytania dotyczące cuffsów wrzucajcie je poniżej.

Co czeka giełdę w USA?

W ostatnich miesiącach giełda zafundowała inwestorom prawdziwą huśtawkę nastrojów. Warto przynajmniej w telegraficznym skrócie przypomnieć co właściwie się wydarzyło.

Na początku października akcje w USA zaczęły w końcu reagować na to co dzieje się na świecie. Ostatecznie amerykańska giełda nie mogła rosnąć bez końca, kiedy na pozostałych kontynentach notowano spadki. Od 1 października do 25 grudnia główne indeksy w USA straciły około 20%. Prezydent Donald Trump postanowił wówczas zwołać naradę z Plunge Protection Team, czyli zespołem odpowiedzialnym za przeciwdziałanie panice na rynku. Warto przypomnieć, że mieliśmy wówczas do czynienia ze strachem – wśród inwestorów dominował skrajny pesymizm.

Koniec końców prezydent Stanów Zjednoczonych powiedział, że jego zdaniem „mamy właśnie cudowną okazję do zakupów akcji”. Kto wziął sobie te słowa do serca, ten sporo zarobił. Od 26 grudnia akcje przeprowadziły prawdziwy rajd, któremu przodowały małe spółki – indeks Russell 2000 w ciągu 2 miesięcy wzrósł o 27%.

Co ciekawe, jednocześnie ostatnie tygodnie były też bardzo dobre dla złota, ropy oraz obligacji. Umocnił się także amerykański dolar. Ta niecodzienna sytuacja doprowadziła pod koniec ubiegłego tygodnia do wyjątkowych poziomów Daily Sentiment Index (nastroje inwestorów względem aktywów: 0 – zerowy optymizm, 100 – rekordowy optymizm):

Obligacje = 78%

Akcje = 88%

Złoto = 90%

Ropa = 91%

To dane sprzed dwóch sesji. Pierwsza ważna kwestia to fakt, że w przypadku wszystkich 4 aktywów optymizm był bardzo wysoki. Ostatni raz z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w październiku 2007 roku, na początku kryzysu.

Drugi istotny aspekt to fakt, że Daily Sentiment Index bazuje na nastrojach małych spekulantów, którzy najczęściej okazują się być w błędzie podczas momentów zwrotnych na rynku (to cytata z opisu DSI).

Do dziś optymizm nieco osłabł, ale utrzymuje się bardzo wysoko:

Obligacje = 73%

Akcje = 79%

Złoto = 77%

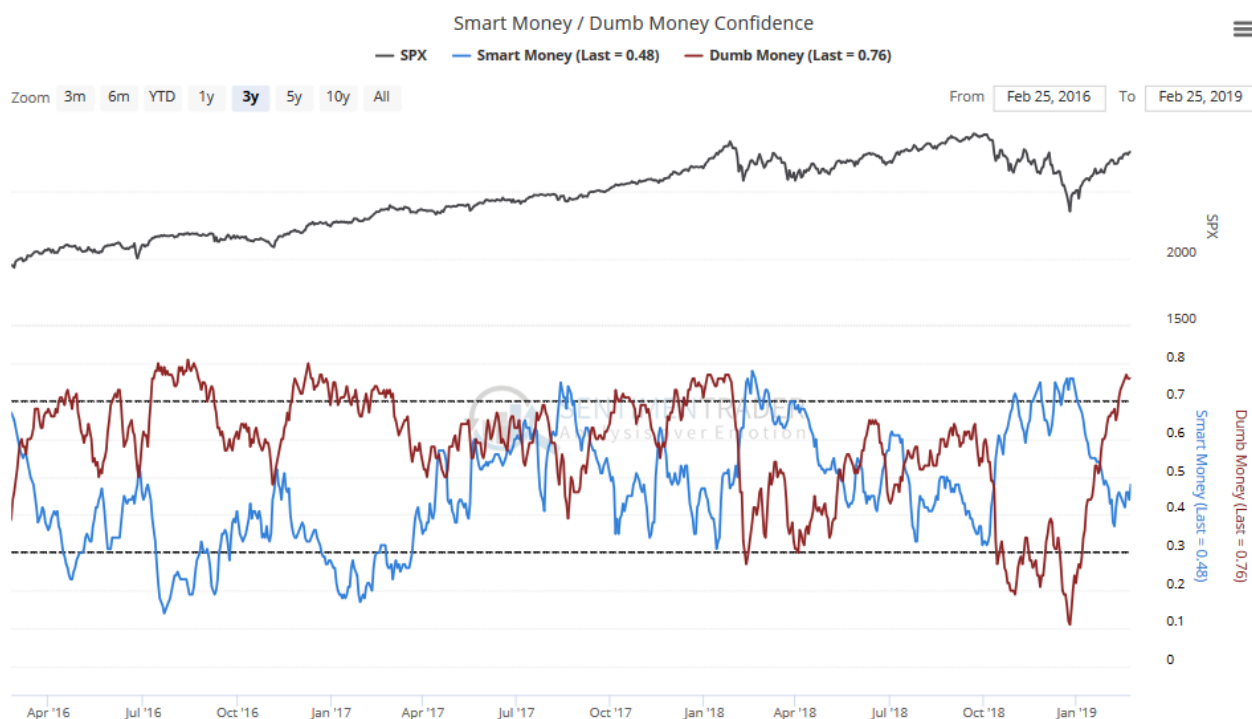
Ropa = 73%

Z jednej strony powyższe dane nakazują czujność, jednak równie dobrze ktoś mógłby powiedzieć „chwila, niedawno sami pisaliście, że za wzrosty odpowiada głównie skupowanie akcji własnych przez spółki?”.

Rzeczywistość rynkowa nie jest czarno-biała. Zawsze mamy do czynienia z czynnikami, które mają większy i mniejszy wpływ na notowania. Płynność, czy to w postaci dodruku (czytaj: "**Czym jest dodruk?**"), czy skupu akcji przez spółki, jest kluczowa, ale nie zapominajmy, że nastroje inwestorów również są istotne. Dlatego warto przyjrzeć się im z bliska i określić na ile wsparły one ostatni rajd akcji. To ważne, ponieważ jeśli dojdziemy do wniosku, że inwestorzy w tym momencie są całkowicie zaangażowani w papiery wartościowe, będzie to oznaczało, iż dalsze wzrosty uzależnione są tylko od buybacków i interwencji PPT oraz banków centralnych.

Powrót optymizmu

Pierwszy wskaźnik, którym się zajmiemy to tzw. „smart money and dumb money confidence”. Nastawienie smart money (teoretycznie lepiej zorientowani uczestnicy rynku) sprawdzane jest na podstawie aktywności inwestorów w ostatniej części sesji giełdowych. Dla odmiany dumb money to te osoby, które dokonują zakupów na początku sesji np. opierając się tylko na tym w jaki sposób otworzył się rynek i idąc za nim. Zazwyczaj kiedy optymizm wśród dumb money (bordowy kolor na wykresie) jest wysoki, oznacza to również wysokie prawdopodobieństwo spadków na rynku.



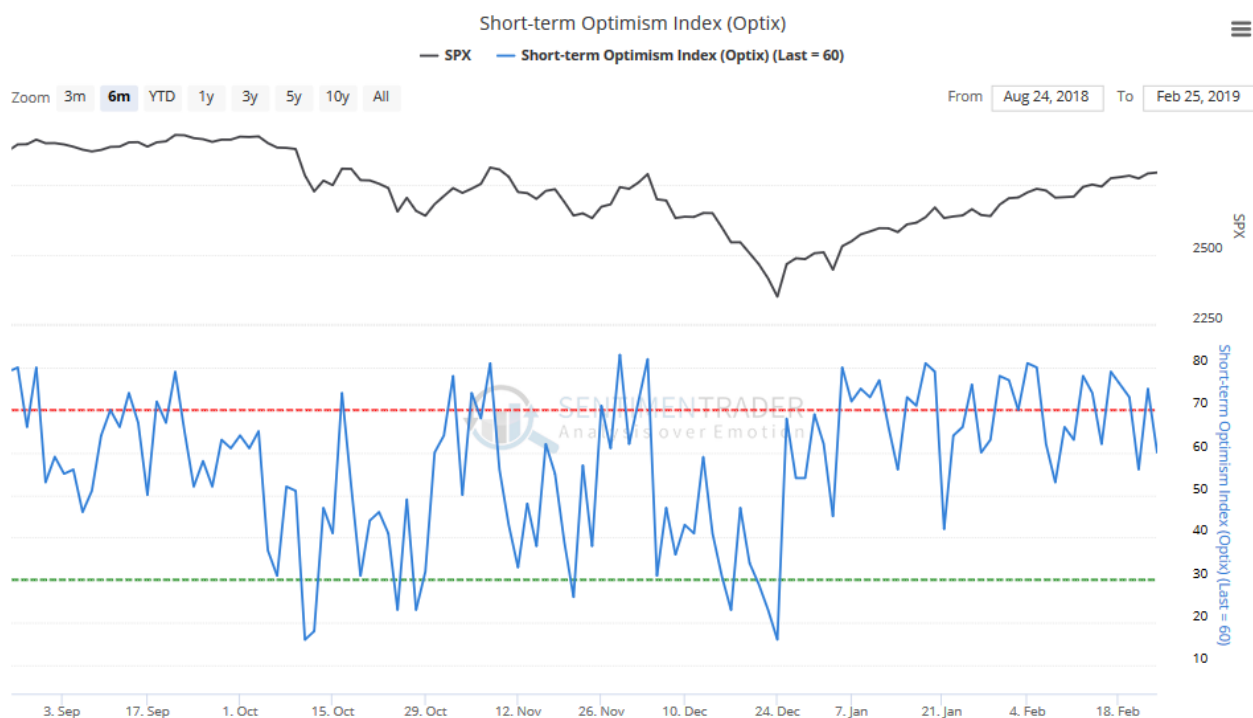
Dla jasności: w górnej części grafiki mamy wykres indeksu S&P500.

Co możemy wywnioskować z wykresu? Optyzm dumb money jest równie wysoki co rok temu na kilka dni przed korektą oraz znacznie wyższy niż na początku października (przed ostrymi spadkami). Z drugiej strony, w obu tamtych przypadkach poziom smart money confidence (niebieski kolor) był bardzo nisko. Dziś jest na poziomie neutralnym.

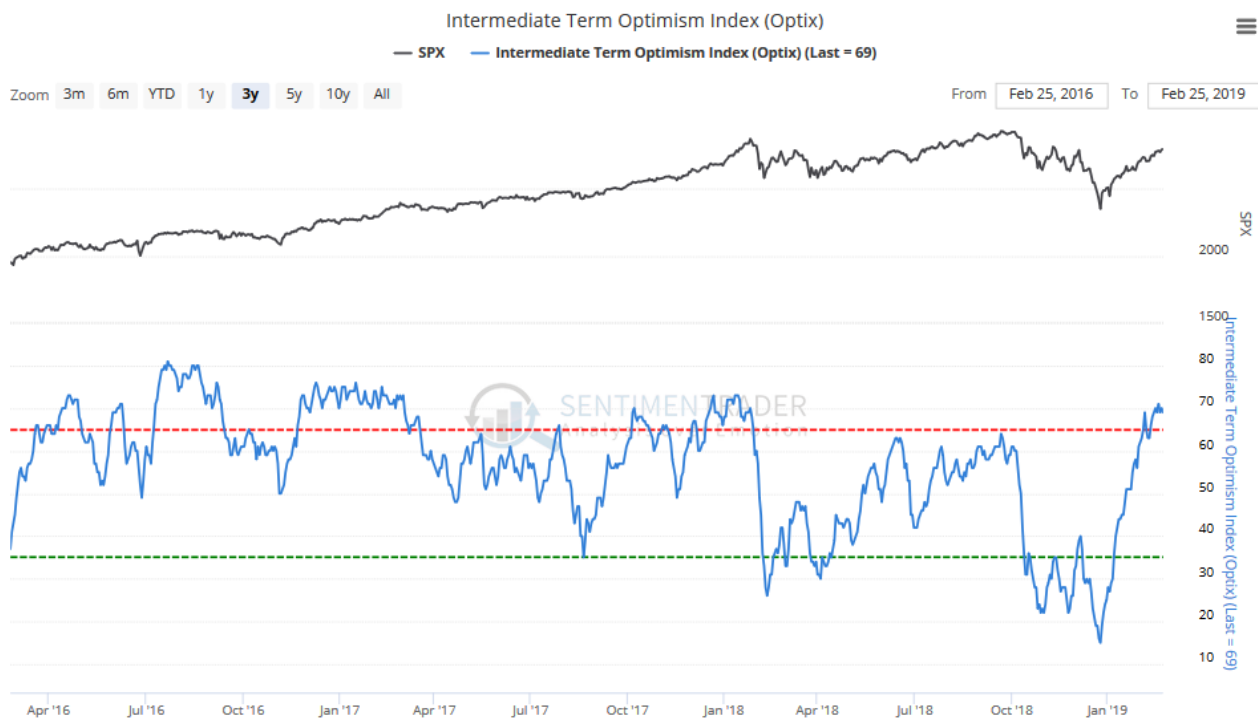
Smart and dumb money confidence traktujemy jako jeden z wielu wskaźników i podchodzimy do niego z dystansem. Między innymi dlatego, że jego metodologia liczenia pozostawia wiele do życzenia.

Kolejne dwa wykresy odnoszą się już typowo do poziomu optymizmu względem rynku akcji, zarówno w krótkim, jak i długim terminie. Opierają się m.in. na zainteresowaniu opcjami na wzrosty i spadki głównych indeksów giełdowych.

Najpierw wykres krótkoterminowy, który od kilku tygodni utrzymuje się na wysokich poziomach:



Teraz jeszcze rzut oka na ten sam wskaźnik, ale w perspektywie średnioterminowej.



Tutaj, podobnie jak w przypadku dumb money confidence, mamy najwyższe poziomy od stycznia 2018 roku.

Skoro już jesteśmy przy korekcie sprzed roku to warto przypomnieć tabelę, którą właśnie wtedy rozsyłał swoim czytelnikom Marc Faber. Zawierała ona listę wskaźników odnoszących się do nastrojów oraz zaangażowania w akcje ze strony inwestorów indywidualnych oraz funduszy inwestycyjnych. Trader21 wspominał o niej przy okazji prognoz na 2018 rok.

Indicator	10-Year Bearish Extreme	10-Year Bullish Extreme	Recent Value	Bullishness Percentile	Date of Recent Value
S&P 500			2675.81		12/15/17
VIX	79.13	9.14	9.42	99 th	12/15/17
3-Month VIX	49.21	13.60	13.60	99 th	12/15/17
Investors Intelligence Bulls - Bears	-32.2%	+50.0%	+46.7%	99 th	12/8/17
Consensus, Inc. Bulls	18%	78%	77%	98 th	12/8/17
AAII Cash Allocation	44.8%	13.9%	13.9%	99 th	11/30/17
NAAIM Equity Exposure Index	+10.0%	+109.4%	+109.4%	99 th	12/8/17
MMF / Mutual Fund + ETF Assets	41.0%	12.7%	12.7%	99 th	10/31/17
Mutual Fund Cash Levels	5.9%	3.2%	3.3%	90 th	10/31/17
Rydex Bear Fund Assets / Total Assets	59.2%	4.3%	4.9%	99 th	12/15/17
Rydex MMF / Bull + Sector Fund Assets	98.6%	7.2%	8.1%	99 th	12/15/17

Przypominamy, że tabela powstała w grudniu 2017 roku. W styczniu wycofaliśmy się z wielu zyskowych pozycji. Na przełomie stycznia i lutego doszło do pierwszej od 2 lat korekty.

W pierwszej kolumnie wymieniono wskaźniki. Kolejne kolumny zawierają: najbardziej pesymistyczny i najbardziej optymistyczny poziom danego wskaźnika w ostatniej dekadzie (kolumny nr 2 i 3), aktualną wartość (nr 4), aktualną wartość na tle ostatniej dekady (nr 5) i datę (nr 6).

Uznaliśmy, że kolumnę nr 5 opiszemy najprościej jak się da. Bullishness percentile na poziomie 90, 98 lub 99 oznacza, że wszystkie te wskaźniki pokazywały skrajnie wysoki poziom optymizmu (wyższy niż przez 90-99% ostatniej dekady).

Teraz porównajmy wartości kilku wskaźników z końca 2017 roku ze stanem obecnym. Na początek Intelligence Investors Bulls – Bears, czyli różnica między liczbą optymistów i pesymistów na rynku. Wynik ujemny oznacza, że dominuje pogląd, iż akcje będą spadać. Obecnie udział „byków” to 51,9% a „niedźwiedzi” to 20,7%. Różnica to 31,2%. W przypadku tabeli Fabera było to 46,7%. Różnica dość spora.

Kolejny wskaźnik AAll Cash Allocation. AAll to amerykańskie stowarzyszenie inwestorów indywidualnych, a wskaźnik określa jak dużą część ich portfeli zajmuje gotówka. Oczywiście im niższy jest to poziom, tym pozytywniej nastawieni są oni do rynku. Zajmowanie przez nich pozycji na wzrosty oznacza, że zaczyna brakować gotówki, która mogłaby popchnąć akcje wyżej. W tabeli Fabera mieliśmy 13,9% udział gotówki. Dzisiaj jest to nieco ponad 20%.

Ostatni wskaźnik do porównania to NAAIM equity exposure, czyli poziom zaangażowania w akcje wśród doradców inwestycyjnych zajmujących się aktywnym zarządzaniem. W grudniu 2017 roku wynosił on 109%, co oznacza, że poza zwykłymi pozycjami na wzrosty w ich portfelu znajdowały się też pozycje wykorzystujące dźwignie finansową. Trzeba uczciwie dodać, że pod koniec stycznia 2018 roku wskaźnik ten wynosił już tylko 85%. Dzisiaj jest to 78%.

Jak widać, obecne wskaźniki zestawione z końcówką 2017 roku, sugerują, że dziś nie mamy do czynienia z euforią na rynkach. Z naszej perspektywy znaczący jest zwłaszcza udział gotówki w portfelach amerykańskich inwestorów indywidualnych. Wygląda na to, że nie są całkowicie przekonani co do tego, iż właśnie zaczyna się kolejny wspaniały etap hossy.

Widzimy to następująco: gigantyczna skala buybacków, interwencje PPT oraz trwający short squeeze podciągnęły w górę rynek po 24 grudnia. Wraz z kolejnymi tygodniami do rajdu podłączyli się kolejni inwestorzy, natomiast wśród części z nich wciąż utrzymuje się spora niepewność związana z niedawnymi spadkami. Niewykluczone, że część uczestników rynku czeka na ustanowienie historycznych rekordów – dopiero wówczas wrócą oni na giełdę.

To ważne by zdać sobie sprawę, że zwykli inwestorzy wciąż mają lekki zapas w portfelach. Sztuczne pompowanie rynku może ten zapas uruchomić, a wtedy żałować będą Ci, którzy bez opamiętania postawili w 100% na spadki.

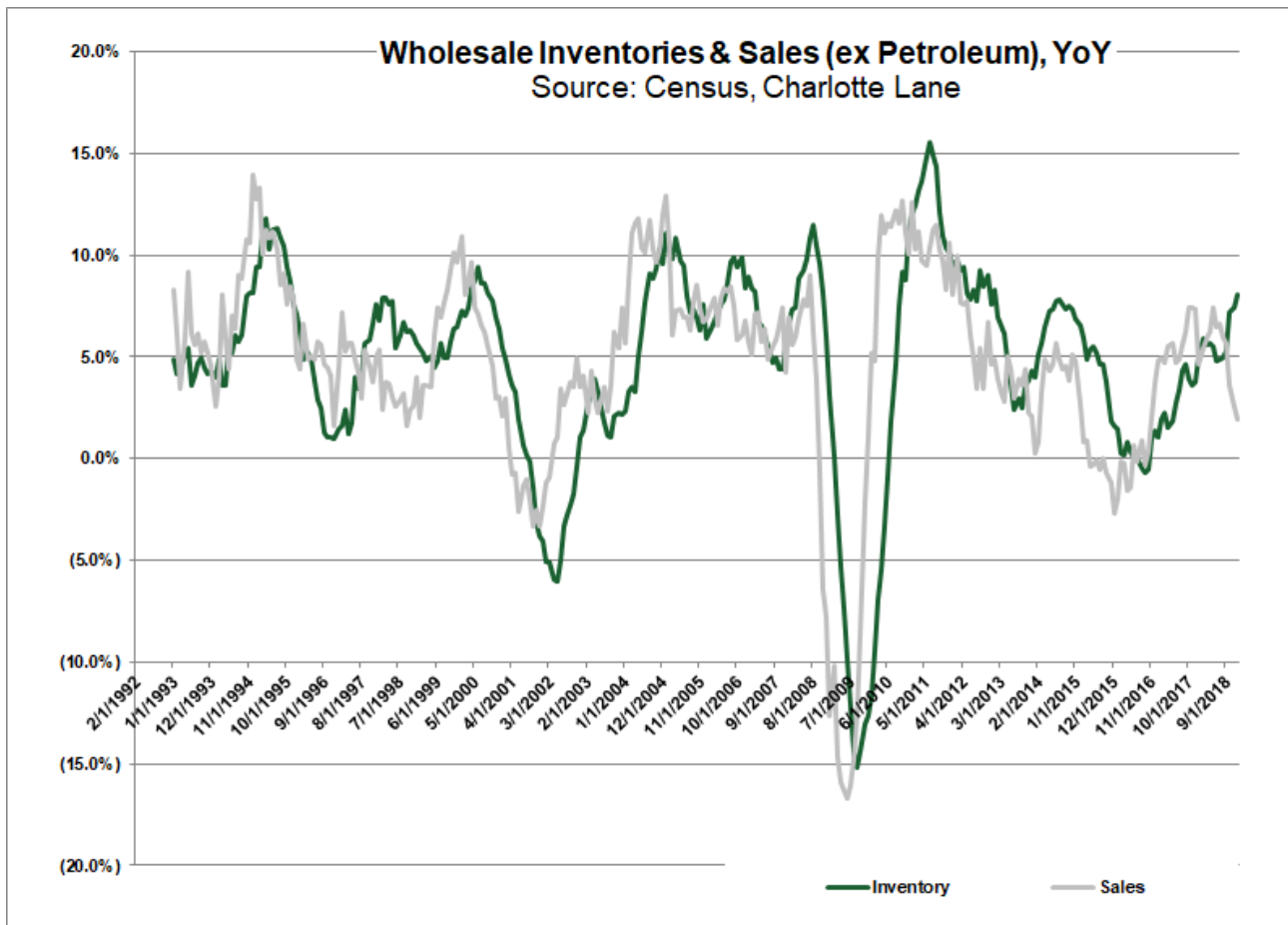
Gospodarka vs rynek wspierany przez FED

Analizę nastrojów mamy za sobą, natomiast skoro już omawiamy amerykański rynek (większy niż wszystkie pozostałe giełdy razem wzięte) to warto wspomnieć o tym co dzieje się wokół niego – w gospodarce i na konferencjach FEDu.

Przed kilkoma dniami mieliśmy bardzo ważną wypowiedź Richarda Claridy, człowieka nr 2 w Rezerwie Federalnej. Powiedział on, że FED może w przyszłości rozważyć zastosowanie kolejnych narzędzi bardzo luźnej polityki monetarnej. Takich które nie zostały wprowadzone do tej pory, gdyż uznawano je za... zbyt ekstremalne. Pewności nie mamy, ale ta wypowiedź może stanowić zapowiedź negatywnych stóp procentowych.

Mamy zatem sytuację w której z jednej strony Trump głosi, że gospodarka ma się świetnie a rozmowy z Chinami idą znakomicie, a z drugiej strony działania członków FEDu mówią nam coś zupełnie innego. Trudno mówić o silnej gospodarce, kiedy szef banku centralnego zapowiada koniec zacieśniania polityki monetarnej, a jego zastępca zaczyna mówić wręcz o jej luzowaniu.

Jedni i drudzy mają swoje cele. Trump musi odgrywać swój teatr i utrzymywać dobre nastroje wśród wyborców, z kolei FED powinien śledzić i zadziałać zapobiegawczo w razie problemów gospodarki. Takie problemy powoli dają o sobie znać. O spadku sprzedaży detalicznej w grudniu już pisaliśmy. Z kolei najnowsze dane co do zapasów i sprzedaży (z wyłączeniem ropy) wyglądają bardzo źle – zielona kreska pokazuje wzrost zapasów, szara – spadek sprzedaży.



Niepokojąco wyglądają też dane dla bezrobocia. Oficjalnie od listopada do stycznia wzrosło ono z 3,7% do 4% (realnie wynosi ponad 20%*). Taki wzrost wygląda dość niewinnie, natomiast warto zauważyć co na ten temat napisała była członkini FEDu Danielle DiMartino: „w ciągu ostatnich 50 lat za każdym razem kiedy na szczycie cyklu 3 miesięczna średnia stopa bezrobocia przebijała średnią 6 miesięczną (a tak stało się w styczniu) amerykańska gospodarka doświadczała recesji”.

Naszym zdaniem taki jest właśnie scenariusz. Amerykańska gospodarka wygląda najlepiej na tle konkurencji, co nie oznacza jednak, że wygląda dobrze. Członkowie FED wiedząc co się dzieje, powoli zmieniają narrację i przygotowują narzędzia. Póki dane i wyniki spółek nie wyglądają dramatycznie, to buybacki rządzą rynkiem. Nie sposób zatem stwierdzić czy spadki nadejdą jutro, czy za kilka miesięcy, natomiast z całą pewnością doczekamy się w tym roku zmienności. Stąd też kolekcjonowanie opcji na wzrost VIX (indeks zmienności) w momentach skrajnego optymizmu (jak po informacji o przesunięciu deadline'u dla Chin) wydaje się być ciekawym rozwiązaniem.

Zespół Independent Trader

* w USA przy obliczaniu poziomu bezrobocia nie bierze się pod uwagę ponad 100 mln osób, które znajdują się poza tzw. „siłą roboczą”. Są to m.in. osoby, które po kilku tygodniach zrezygnowały z dalszych poszukiwań pracy.

Najważniejsze wydarzenia minionych tygodni - Marzec 2019

„Kto bowiem posiada odpowiednio wielki prestiż i nie dopuści do jego osłabienia, ten może pogardzać ludźmi, może ich mordować milionami, może narazić kraj na niebezpieczeństwa grożące z zewnątrz, a wszystko mu ujdzie bezkarnie.” – Gustaw Le Bon

Prawda o Syrii wychodzi na jaw

Niemal rok temu napisaliśmy artykuł „**Czy konflikt w Syrii przerodzi się w III Wojnę Światową?**”. Opisaliśmy w nim serię wydarzeń z okresu luty-kwiecień 2018 roku. Był to jednocześnie moment w którym mainstreamowe media prowadziły nagonkę na syryjskiego przywódcę Baszara Al Asada, obwiniając go o przeprowadzenie ataku chemicznego. Wspominano nawet o użyciu sarinu.

Do ataku doszło 7 kwietnia 2018 roku. Pięć dni później, we wspomnianym artykule napisaliśmy, iż naszym zdaniem była to operacja fałszywej flagi, ponieważ Al Asad nie miał żadnego interesu w organizacji ataku. Był to przecież moment kiedy jego pozycja stawała się coraz silniejsza, a Amerykanie zapowiadali wycofanie wojsk z Syrii.

Po ataku swoje śledztwo zaczął prowadzić syryjski reporter BBC Riam Dalati. Niedawno napisał on na Twitterze: „Mogę udowodnić, że sceny ze szpitala w Doumie były przedstawieniem.” Dalati odniósł się w ten sposób do ujęć wykorzystywanych przez dziennikarzy największych stacji – wszystkie telewizje non stop pokazywały wówczas ujęcia dzieci rzekomo poszkodowanych w wyniku ataku. Tymczasem, jak twierdzi reporter, w szpitalu nie było żadnych ofiar śmiertelnych.

Jakby tego było mało, jednym z nagrywających sceny w szpitalu był doktor, tymczasem przesłanie płynące z nagrań brzmiało „w szpitalu brakuje lekarzy”.

Dalati zebrał swoje materiały m.in. w oparciu o rozmowy z przedstawicielami Białych Hełmów, organizację przeciwną Al Asadowi.

Warto przy okazji wspomnieć, że w trakcie konferencji w Hadze (końcówka kwietnia 2018) Rosja miała po swojej stronie 11-letniego chłopca, widocznego na nagraniach ze szpitala. Zeznał on, że nie doszło do żadnego ataku chemicznego.

Tak czy inaczej, na nagraniach stacji telewizyjnych pokazywano także dużą liczbę zwłok w mieszkaniach. Do tej kwestii Dalati odnosi się następująco: „Co naprawdę zdarzyło się w tych budynkach mieszkalnych, wiedzą jedynie aktywiści manipulujący tamtymi scenami”. Reporter dodaje też, że to co można stwierdzić na pewno to fakt, iż nie użyto sarinu (taką wersję propagował Waszyngton).

W tym miejscu warto wspomnieć jeszcze o jednym wpisie na twitterze, który Dalati wysłał 11 kwietnia 2018 roku, a który został przez niego szybko skasowany.

Napisał wówczas: „Mam dość tych ochotników używających zwłok dzieci na potrzeby reportaży dla zachodnich mediów. Nic dziwnego, że poważni dziennikarze kwestionują narrację wydarzeń z Syrii.”

Dla jasności: pisząc o aktywistach czy ochotnikach, niemal zawsze chodzi o organizację Białe Hełmy, której celem działalności rzekomo jest zaprowadzenie pokoju. W rzeczywistości działa ona na zlecenie USA i Wielkiej Brytanii.

Jeśli przeczytacie nasz artykuł sprzed roku oraz relację Dalatiego, to połączenie kropek nie stanowi trudności. W kwietniu 2018 roku Al Asad nie miał żadnego interesu w przeprowadzeniu jakiegokolwiek ataku chemicznego. Stał się on za to pretekstem do zbombardowania Syrii przez USA. Użyto 100 rakiet Tomahawk, z których każda to 1 mln dolarów. Czysty biznes. Akcja na zlecenie amerykańskiego kompleksu militarno-wojskowego. Dodatkowo profity miała telewizja – stacjom wzrosła oglądalność.

Przy okazji jest to pokaz do czego doprowadziła konsolidacja mediów. Zauważcie, że ws. wspomnianego ataku kłamstwa opowiadały właściwie wszystkie stacje radiowe i telewizyjne. Wszystkie! Tymczasem wnikliwie szukając informacji i opierając się na zdrowym rozsądku można było stworzyć sobie zupełnie inny obraz tego, co faktycznie stało się w Syrii. Dlatego lepiej czytać różnorodne blogi i oglądać telewizje internetowe, niż karmić się papką z mainstreamu.

Nowa era telewizji

Zostajemy jeszcze na chwilę przy medialnej papce. Odpalcie poniższe nagranie:

<https://youtu.be/5iZuffHPDAw>

Tak, ta pani reprezentuje sztuczną inteligencję. Część z Was zauważyła od razu, część z powodu napisów. Technologia rozwija się jednak w takim tempie, że już niebawem różnica między prawdziwą a wykreowaną prezenterką będzie trudna do zauważenia. Ułatwi to życie medialnych koncernów. Ostatecznie dziś, przynajmniej od czasu do czasu, muszą mierzyć się one ze sprzeciwem dziennikarzy, którzy nie chcą brać udziału w coraz bardziej bezczelnych manipulacjach, o fake newsach nie wspominając.

Tymczasem robot nie ma wymagań, powie wszystko, a koszty jeszcze spadną. Dlatego stacje będą mogły do upadłego bombardować ludzi wybraną przez siebie narracją i stworzyć rzeczywistość, której nie ma. To oczywiście dzieje się już dziś, natomiast bywa problematyczne. Już niebawem problemy znikną.

Arabskie przetasowania

W poprzednich artykułach kilkakrotnie wspominaliśmy już o przemilczanej wojnie w Jemenie, gdzie Arabia Saudyjska i jej sojusznicy bezkarnie bombardują kraj, przyczyniając się do śmierci tysięcy cywili. Efektem działań koalicji jest 14 mln obywateli Jemenu zagrożonych śmiercią głodową. Dodatkowo, większość ofiar tej wojny, to osoby, które zginęły po nalotach Saudyjczyków i ich sojuszników.

Co ciekawe, agresja Arabii Saudyjskiej nie jest transmitowana przez żadne spośród zachodnich mediów. Pytanie co działoby się, gdyby to np. Syria przeprowadziła ataki na niezależny kraj?

Do tej pory w działaniach Arabię Saudyjską wspierało m.in. Maroko. To już jednak przeszłość ponieważ kraj ten ogłosił niedawno, że przestanie wspierać Saudów w nalotach na Jemen. Dodatkowo, Maroko ściągnęła do kraju swojego ambasadora, z kolei księżę Arabii Saudyjskiej nie pojawił się w Maroku podczas swojej podróży po arabskich krajach.

O ile stosunki Saudów z Marokiem uległy pogorszeniu, to zupełnie inaczej sprawy mają się w kwestii relacji z Chinami. Podczas spotkania księcia Mohammeda Bin Salmana oraz prezydenta Chin Xi Jinpinga, udało się sfinalizować umowę na mocy której saudyjski gigant petrochemiczny Saudi Aramco zainwestuje w Chinach 10 mld dolarów.

Nas jednak bardziej zaciekała inna informacja. Otóż Saudowie zdecydowali się włączyć naukę języka chińskiego do programu nauczania w swoich szkołach i na uniwersytetach.



Taka decyzja w długim terminie może oczywiście ułatwić współpracę gospodarczą na linii Arabia Saudyjska – Chiny. To kolejny ruch księcia Mohammeda bin Salmana mający na celu rozwinięcie współpracy z krajami ze Wschodu (wcześniej zauważalna była poprawa relacji z Rosją). Przypomnijmy, że do tej pory Arabia Saudyjska opierała się głównie na układzie z USA, w ramach którego saudyjska ropa była nabywana wyłącznie za dolary, a Saudowie nadwyżki z handlu inwestowali w amerykańskie obligacje. Teraz jednak sytuacja ulega znaczącej zmianie, a Arabia Saudyjska staje się kolejnym krajem, który od ścisłej współpracy z USA przechodzi do zdywersyfikowanych działań (prowadzenie interesów zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie).

Kto wie, może za jakiś czas Chińczycy będą kupować saudyjską ropę płacąc juanami. Co wtedy stanie się z kursem dolara? Zastanówcie się sami.

Azja i Australia: Banki centralne zwalniają tempo

W ciągu ostatnich 12 miesięcy globalna gospodarka a za nią polityka banków centralnych diametralnie zmieniły swój kierunek. Jeszcze pod koniec ubiegłego roku w Japonii mówiło się o wadach drukowania pieniędzy, a Bank Centralny Australii uparcie twierdził, że wkrótce podniesie stopy procentowe.

W związku z tym co działo się przez ostatni rok, Chiny oraz inne kraje Azjatyckie, a także Australia znalazły się w sytuacji, w której nie ma mowy o kontynuowaniu zacieśniania polityki monetarnej. Pokazuje to słabość tych gospodarek. To także dowód, że zapowiedzi dot. normalizacji polityki przez bankierów centralnych okazały się bajkami. Jak widać bankierzy są w stanie od razu wrócić do luźnej polityki, w celu pompowania gospodarki i odłożenia problemów w czasie.

Prezes Banku Japonii Haruhiko Kuroda powiedział kilka dni temu, że bank centralny jest gotowy do dalszego luzowania, jeśli gwałtowne umocnienie jena zacznie negatywnie wpływać na gospodarkę Japonii. Z kolei zastępca Banku Centralnego Filipin stwierdził, że celem banku jest obecnie utrzymanie płynności na rynku, tak aby umożliwić dalszy rozwój gospodarczy.

Również wypowiedzi przedstawicieli Banku Centralnego Australii stały się bardziej neutralne. W związku z tym większość ekonomistów przewiduje obniżkę stóp procentowych.

Z kolei Indyjski bank centralny w lutym niespodziewanie obniżył stopy procentowe, a analitycy przewidują już kolejną obniżkę. Warto dodać, że w 2018 roku w Indiach podnoszono stopy procentowe 6 razy i o obniżkach stóp nie było mowy.

W przypadku Chin wygląda to trochę inaczej, gdyż bank centralny stara się wspierać gospodarkę od dłuższego czasu. Co prawda analitycy spodziewają się maksymalnie jednej obniżki stóp procentowych, jednak gdyby do niej doszło to mocno zagroziłoby juanowi.

Polityka monetarna w Państwie Środka będzie zależeć od wpływu wojny handlowej z USA na gospodarkę oraz od tego czy poprzednie próby łagodzenia działań przez bank centralny przyniosą pożądane skutki. Należy przypomnieć, że Bank Ludowy w Chinach w ciągu ostatnich 12 miesięcy kilkakrotnie obniżał minimalny poziom rezerw obowiązkowych (wielkość środków pieniężnych jaką banki muszą trzymać w banku centralnym). Spowodował to duży zastrzyk płynności do chińskiej gospodarki.

Poniższy wykres przedstawia wysokość stóp procentowych w poszczególnych krajach azjatyckich.

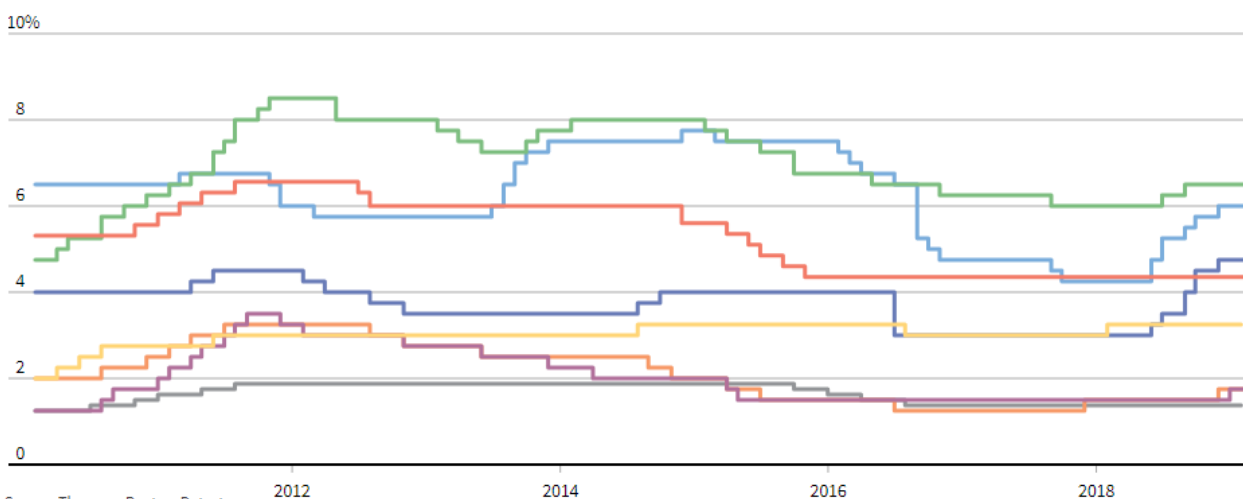
Asian central bank policy rates

Click to hide/show

Indonesia: BI rate
Taiwan: Discount rate
S. Korea: Base rate

Philippines: Overnight rate
India: Repo rate
Thailand: 1-day rate

Malaysia: Overnight rate
China: 1-year lending rate

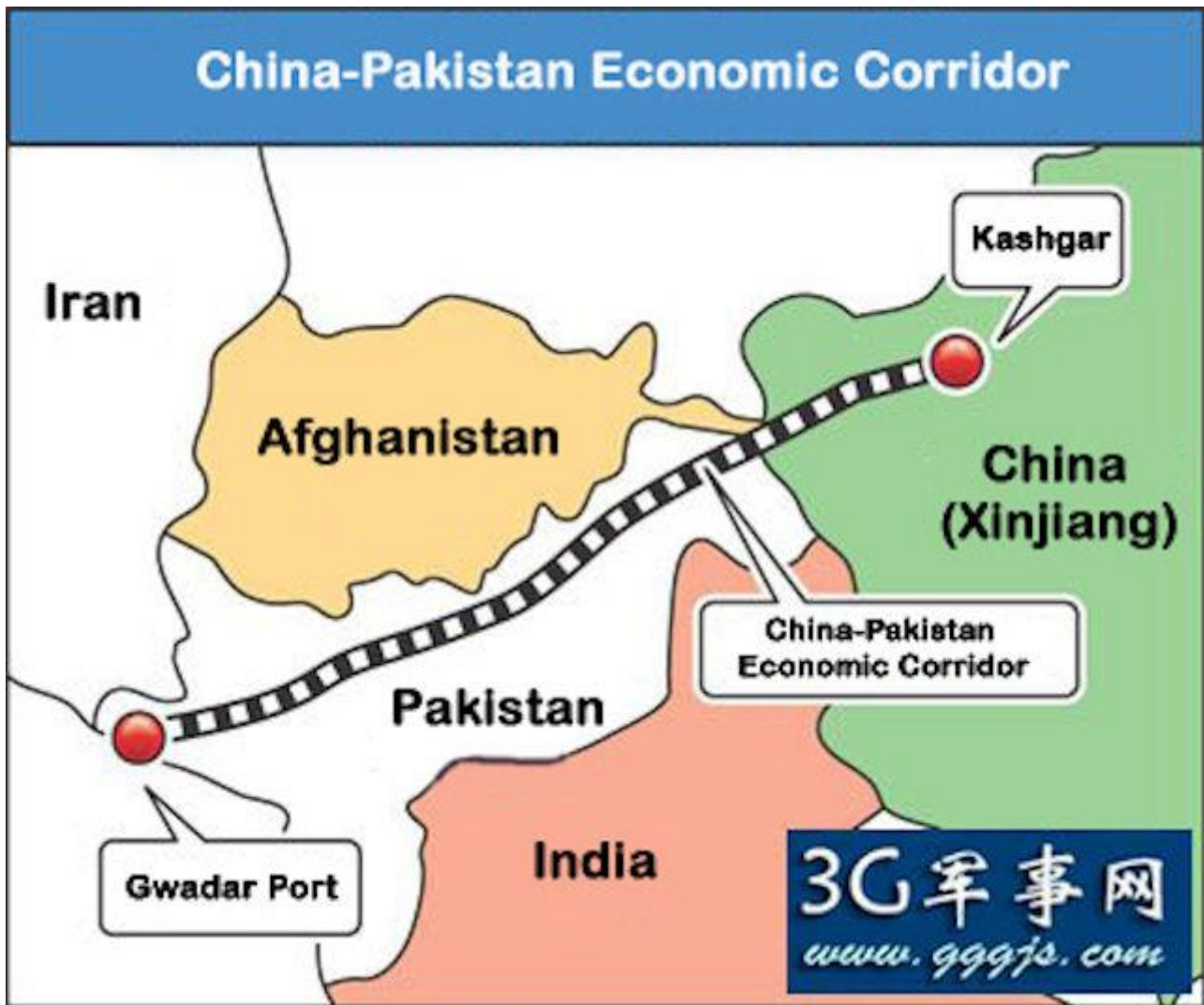


Source: Thomson Reuters Datastream
By Jin Wu | REUTERS GRAPHICS

Na grafice widać, że od początku 2018 roku w kilku krajach doszło do podwyżek stóp procentowych (z wyjątkiem Chin). Były one minimalne, a jednak wszystko wskazuje na to, że banków centralnych nie stać już na więcej. Globalna gospodarka jest w bardzo poważnym stanie, przede wszystkim jeśli chodzi o gigantyczne zadłużenie. W związku z tym szefowie banków centralnych nie są w stanie już bardziej podnosić stóp procentowych.

Gorąco na linii Indie – Pakistan

Kilka miesięcy temu, opisując działania Chin związane z Nowym Jedwabnym Szlakiem, wspomnieliśmy także o zacieśniającej się współpracy gospodarczej na linii Pakistan-Chiny. Wynika ona m.in. z chińskiego zaangażowania w pakistański port w Gwadarze, który jest istotną częścią tzw. chińsko-pakistańskiego korytarza gospodarczego. Biegnie on od wspomnianego portu do Kashgaru (zachodnie Chiny).

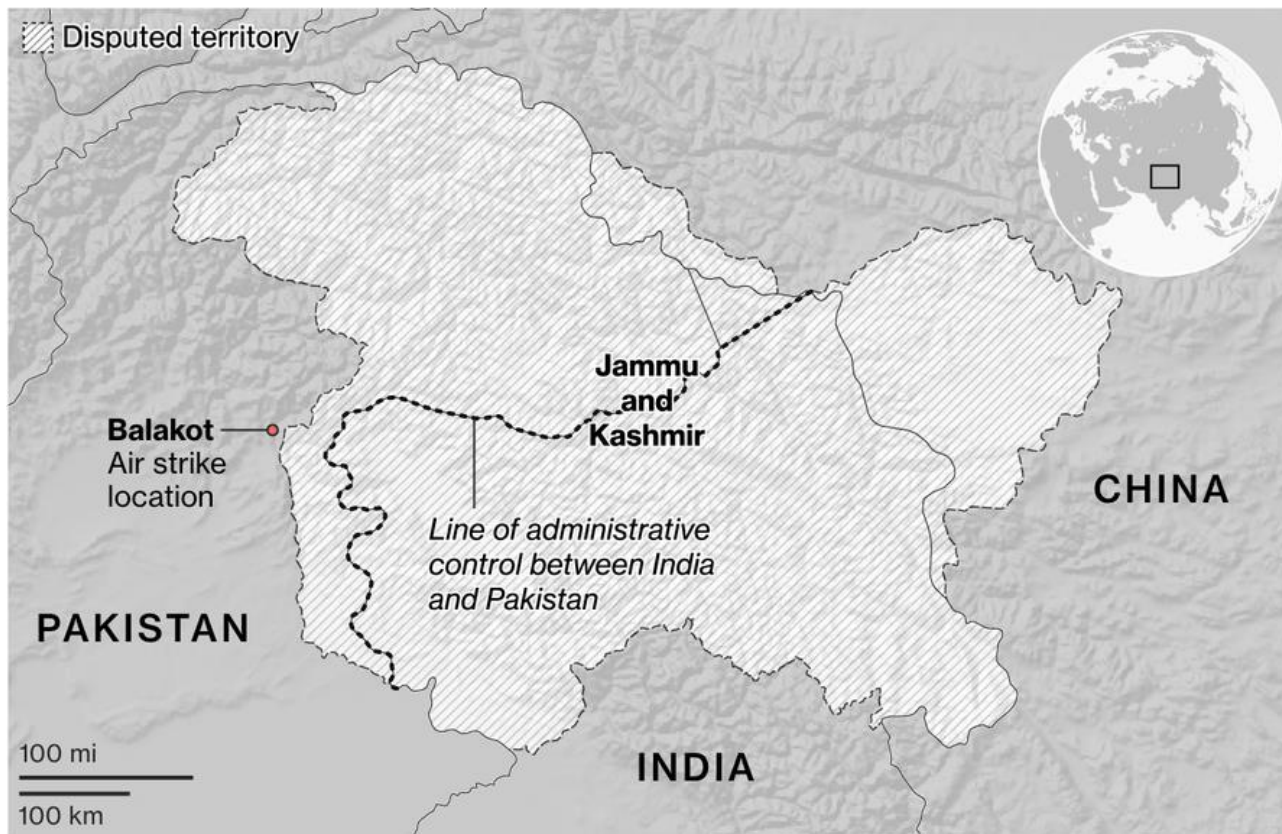


Korytarz ten jest bardzo istotny, ponieważ transport towarów na zachód Chin tą drogą jest bardziej opłacalny niż rozładunek w porcie w Szanghaju (wschodnia część kraju) i przejazd przez całe Chiny. Pisząc precyzyjniej, chodzi głównie o transport ropy i gazu z Bliskiego Wschodu.

To czego nie widać na powyższej mapie, to fakt, iż korytarz biegnie przez Kaszmir, czyli obszar będący częścią sporu między Indiami, Pakistanem, a po części także Chinami. W tym miejscu mamy do czynienia ze specjalną granicą, Kaszmir został podzielony na część pakistańską i hinduską.

Border Hostility

Tensions escalate a day after India said it bombed a terrorist camp in Pakistan



Ze względu na wymienione czynniki (spory o Kaszmir, korytarz gospodarczy, zmiana polityki Pakistanu) Trader21 wspomniał kilkanaście miesięcy temu, że jest to jeden z głównych punktów zapalnych na mapie świata.

W trakcie 2 ostatnich tygodni na linii Indie – Pakistan zawrzało. Podobnie jak w przeszłości, chodzi o Kaszmir i tereny pobliskie. Wszystko zaczęło się 14 lutego kiedy w ataku terrorystycznym w Kaszmirze zginęło 44 policjantów, a do zamachu przyznała się pakistańska organizacja. Władze Indii oskarżyły rząd Pakistanu o współudział, oczywiście druga strona zaprzeczyła.

W odpowiedzi Indie przeprowadziły atak na bazy islamskich ekstremistów – 12 myśliwców zbombardowało tereny w pobliżu Balakot (zaznaczone na mapie). Był to pierwszy atak na terenie Pakistanu od 1971 roku. Tak naprawdę trudno powiedzieć jaki był efekt nalotu: jedne źródła wspominały o setkach zabitych, inne twierdzą, że zbombardowano zalesione tereny.

Wspomniany atak miał miejsce 26 lutego. Pomimo padających z obu stron deklaracji o „potrzebie łagodzenia napięcia” w kolejnych godzinach jedni i drudzy ze-strzelili wrogie myśliwce.

Na ten moment trudno jest przewidzieć dalszy rozwój wypadków, choć skłaniamy się raczej ku scenariuszowi szybkiego złagodzenia napięć.

Tak czy inaczej, sytuacji w Kaszmirze warto się przyglądać, gdyż mówimy o starciach dwóch krajów mających do dyspozycji broń atomową. Wszelkie działania militarne w tym wypadku mają znaczenie i mogą wpływać także na rynki finansowe.

Independent Trader Team

Opinie Czytelników

Poniżej przedstawiamy opinie naszych czytelników. Są bardzo różnorodne, a wiele z nich zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie.

Na temat przyszłości transportu (EVs)

Autor: gruby

To nie jest kwestia chcenia lecz kalkulacji. Wóz z wołem został zastąpiony przez ciężarówkę nie dlatego że Rockefeller kogokolwiek do czegokolwiek batem zmuszał przecież. Silnik spalinowy okazał się być poręczniejszy, bardziej niezawodny, silniejszy i trwalszy jako źródło napędu od parki wołów.

Ponieważ na razie pojazdy elektryczne są względem spalinowych niekonkurencyjne to państwo zmusza batem do przesiadki. Jest to głupie działanie bo technika magazynowania energii elektrycznej ciągle jest jeszcze jak na potrzeby transportu niedorozwinięta, bo na razie napęd elektryczny jest droższy od spalinowego.

Tam gdzie ma to sens pojazdy elektryczne już pięćdziesiąt lat temu przejęły zadanie wożenia ludzi i towarów: w przemyśle ciężkim o dużej powierzchni zakładów, czyli na przykład w stoczniach. Wałęsa na przykład - kiedy jeszcze uczciwie pracował na chleb - zajmował się utrzymywaniem i naprawą infrastruktury elektrycznej m.in dla tych wózków. W nocy wózki się ładują, wydajne przyłącza do sieci są na miejscu a prąd jest (w nocy) w stoczni za darmo. Nikt nie kazał stoczniom przejść na EV a tym bardziej nie zmuszał ich do tego za Gierką, im się to opłacało.

Tak długo jak długo EV pozostanie rozwiązaniem gorszym od silnika spalinowego tak długo do samochodu elektrycznego trzeba będzie przekonywać klientów batem. Co udowadnia że wzięliśmy się za pojazdy elektryczne od złej strony, jak zresztą na socjalistów przystało.

Podłoże konfliktów zbrojnych - spostrzeżenia

Autor: Krzysiek3

Wiele konfliktów zbrojnych nie miało podłoża religijnego. Na przykład Germanie zaatakowali Francję w 1940 bez takiego pretekstu. Podobnie wojna Francusko-Pruska 1870-71, wojna niemiecko-niemiecka 1866 (to, że Hohenzollernowie byli heretykami a Habsburgowie formalnie katolikami nie miało żadnego znaczenia), Niemcy i Kaczyński w 1941 wzięli się za łby bez przyczyn religijny (oba państwa były w zasadzie ateistyczno-pogańsko-satanistyczne), wojna na Oceanie Spokojnym (wojna na Pacyfiku) pomiędzy Cesarstwem Japonii a USA nie miała żadnego podłoża religijnego (potem zawsze na siłę coś tam można dokręcać, ale to jest fikcja). Japończycy to chyba w nic nie wierzą (no, może w Drogę Miecza [Miyamoto Musashi]).

Może zajęli Mandżurię i sporo Kitaju z powodu różnic religijny? Jakich, jak tam w zasadzie nie ma religii (poza religią dominacji).

Tak naprawdę to większość wojen w historii ludzkości nie miała nic wspólnego z wiarą. Rzymianie sklepali miski Kartagińczykom z powodu wiary (i jedni i drudzy mieli politeizm)? A mi się wydawało, że chodziło o kontrolę na rynku basenu morza Śródziemnego, i kto będzie zasysał a kto będzie ssany.

Przecież my biliśmy się z Moskwicinem nie z powodów religijnych (XVI, XVII wiek), a o kontrolę na szlakiem do Persji (w rywalizacji z bankami London City) oraz o handel narewski (Bałtyk).

Prawdziwa Polityka to jest od zawsze wojna o rynki, czyli o kontrolę na dużymi obszarami gospodarczymi, kontrolę na szlakami oraz nad obiegiem pieniądza/waluty/pa-ciorków. O ustanawianie monopolu lub quasi-monopli (najlepiej w sposób niejawni: ulubiona metoda Brytyjczyków).

Po co Henryk hrabia Derby, książę Lancaster wybrał się nad Morze Bałtyckie i na Litwę w 1389 (jest wzmianka o tej wyprawie w Krzyżakach Henryka)? Co prawda trochę propagandy było, że to niby chodzi o pogaństwo, ale istotny cel to było wymuszenie monopolu angielskiego na miastach pruskich (Elbląg), marginalizacja lokalnych organizacji handlowych, a potem w razie oporu eksterminacja. Cel był czysto ekonomiczny.

Dlaczego warto mieć oszczędności?

Autor: SOWA

(...) ja na około widzę przeważnie takich (Polaków), co kredytów nabrali na 20-30 lat i nie czują się niewolnikami choć mają sznur na szyi który się zaciska jak tylko na wakacje chcą pojechać i zakąsić bo rata kredytu uciska.. Nie dalej jak tydzień temu agentka nieruchomości zaproponowała kupno domu w atrakcyjnej cenie powodem było to iż właścicielka zachorowała ciężko i potrzebowała natychmiast gotówki na leczenie za granicą. (...) To się może przytrafić każdemu i po to te uncje a nie żeby je zabrać do grobu.

Środki są potrzebne na leczenie dzieci, czy pomoc najbliższym w czasach trudnych, oczywiście dobrze jak nie będą potrzebne, ale z własnego doświadczenia widzę, że częściej jest tak, że żałują hulaszczego życia i zmarnowanych zasobów bo myśleli, że będą zdrowi i młodzi po wsze czasy. Gdy kilka lat temu spotkałem się ze swoją starą klasą licealną, byłem zdziwiony jak ci swego czasu wielcy i pyszni podupadli, a inni najmniej rokujący osiągnęli dużo. Po przeanalizowaniu okazało się, że ci wielcy byli oszczędni a ci co podupadli to głównie się bawili za wszystko co zarobili. Po 30 latach okazało się, że jednak ci co konsumowali są przegrani i ich dzieci bez pomocy od strony rodziców zaczęli od kredytu.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.